

PRENUMERATA  
Gazety Polskiej  
wzrost:  
Rocznie 84000  
Dla Argentyny  
6 pesów pap.  
Rv.P. Zakreswski  
Buenos Aires  
Calle Paraguay  
3901  
Dla Ameryki Pół  
i Kanady 2 dol  
Firma Eagle Art  
Chicago 1715 So.  
Asch and Ave.



Wychodzi raz  
na tydzień w  
każdy czwartek. Wydanie  
6 stron  
Numer pojedynczy  
czy 200 reisów  
Adres dla listów  
i przesyłek pi-  
smyślnych, (value  
postpaid)  
Gazeta  
Polska  
Caixa — B  
Curityba  
Paraná

N. 5

Rok XXX

Kurytyba, dnia 26 Stycznia 1921

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

## Polska rozpoczęła już handel z sowiecką Rosyą.

Kupcy brytyjscy nie wyruszą pierwsi w pole, gdy rozpoczną handel z sowiecką Rosyą przez traktat Lloyd George'a z Krassinem. Od pewnego czasu Polacy znaleźli drogę do Rosji, drogą bezpośrednią przez Ukrainę i Rumunię, prowadząc handel z Rosyą za pomocą pośredników Żydów i Rosinów.

Prawdopodobnie około 23 procent łódzkiej produkcji bawełnianej jest obecnie transportowane do Rosji powyższymi drogami.

Transporty towarów idą do Kamieńca Podolskiego i stąd przemycane są do sowieckiej Rosji; transporty te będą zapewne trochę powstrzymane z powodu rozbitcia gen. Petlury i zniszczenia jego rządu w Kamieńcu; kupcy łódzcy są zdania, iż znajdują się jednak inne drogi do przewożenia towarów do Rosji, jeżeli ta zawiedzie. Jak słychać, to wielu obywateli łódzkich gotowych jest do zapłacenia każdej ceny za nowe ubrania, aby tylko takowe dostać mogli. Między innymi przemycanie towarów do Rosji przez Ukrainę jest prawie że jedyną drogą handlu sowieckiej Rosji od czasu wybuchu rewolucji bolszewickiej w Piotrogradzie.

Produkcja łódzka podniosła się znacznie w porównaniu do zeszłorocznej produkcji. Około 40 procent fabryk i warsztatów przeważnie w przemyśle bawełnianym — znajduje się obecnie w ruchu, pomimo rozmaitych trudności w formie dostawy surowców, lub też w formie braku środków żywnościowych, które powodują niezadowolone szerokich mas robotniczych. Surowiec wełny do łódzkich fabryk nadchodzi dzisiaj przeważnie z włoskich firm, jakoteż i z kompanii angielskich.

Fabryki te idą jednakże tylko z dnia na dzień i niewiadomo czy w najbliższym czasie surowiec dojdzie. Tak mijają tygodnie za tygodniami, optymizm jednak rośnie. Jeżeli rząd polski zaprzestanie interwencji w kwestjach wymiany waluty i jeżeli zostaną zawarte traktaty handlowe, głównie z sowiecką Rosyą, to miasto Łódź — ponownie stanie się bardzo dobrze prosperującym ośrodkiem przemysłu. Rynek dla Łodzi zapowiadają się nader świetnie, co stanowi wielką nadzieję na przyszłość.

## CZARNE CHMURY.

IX.

A teraz posłuchajmy, co pisze polski poseł sejmowy, Jan Żalaska, w warszawskich piśmie, podpisując się pełnym swem nazwiskiem. Zaznaczamy z góry, iż z wywodami pana posła Żalaski nie we wszystkim się zgadzamy, osobliwie, co dotyczy osoby Naczelnika Państwa, Piłsudskiego. P. Ż. pisze co następuje:

Władysław Grabski, poseł łódzki, od grudnia 1919 roku pol-

ski minister skarbu, dnia 20 listopada, złożył swój urząd. Uczynił to jna skutek porozumienia ze Związkiem ludowo-narodowym, który nie chce mieć swego przedstawiciela w rządzie, gdyż nie chce ponosić odpowiedzialności za gospodarkę, którą uważa za zgubną dla kraju. W Polsce od lipca rządzi niby gabinet ministrów Wincentego Witosa, gospodarza z okolic Tarnowa w Galicji, ale naprawdę rządzi u nas już od lat dwóch samowładnie Józef Piłsudski, mało sobie robiąc i z ministrów i z Sejmu. Nasz minister skarbu miał władzę i prawo tylko do wyszukiwania dochodów skarbu, ale na rozmiar wydatków ani polityki Piłsudskiego, wpływu dostatecznego nie miał. Ministrowie: aprowizacyi, rolnictwa, kolei, roboty, opieki, spraw zagranicznych, oświaty, a przedewszystkiem minister wojny, wołali ciągle »daj! daj!«, ale wcale nie pytali, czy jest czem płacić; a gdy minister nie chciał ich słuchać, to uchwalili większością głosów nowy wydatek — i skarb płacił. Szczególnie wielkich pieniędzy potrzebowal minister wojny, na żądanie głównego dowódcy wojsk — Piłsudskiego. Na wojnę szły początkowo miliony, potem setki milionów, wreszcie miliardy marek co miesiąc. Jeszcze do wiosny tego roku było pół biedy. Wprawdzie na wojnę szły setki milionów — wprawdzie gospodarka pieniężna w wojsku była rozrzutną i prawie bez rachunku, ale wojsko było się dzielnie, wyrabalo od nieprzyjaciela dobre granice na wschodzie, naród się na obszarach wyzwolonych tam na wschodzie (pod Wilnem, Mińskiem, Krzemieńcem) zagospodarowywał, słowem — Polska zaczęła nabierać tchu. Można było dolara kupić jeszcze za 110 — 120 marek, franka za 11 — 12 marek, markę niemiecką — za 3 polskie.

Cudzoziemcy wprawdzie uważali gospodarkę naszą za lichą, politykę za dość niedorzeczną, bo z okiem zwróconem zamiast na zachód, to ku wschodowi, ale widzieli, że jakoś tam idzie. Naraz Piłsudskiemu strzeliło do głowy odegnać soba drugiego Napoleona — zdobywcę wschodu. W kwietniu postanowił on urządzić wielką wyprawę na Kijów, stanąć twardą nogą nad Dnieprem i dyktować prawa Rosji. Bez fabryk broni w kraju, z pustką w kasie, z armią dzielną, ale nieliczną i młodocianą...

Na nic były przestrogi i zaklęcia Związku lud. nar. Sporządził owa wyprawę, poprowadził całe prawie wojsko polskie na Kijów, aby rzucić kraj nasz w przepaść ruiny. Sama wyprawa kosztowała 10 miliardów marek gotówka, ale jej skutki — co najmniej — dziesięć razy tyle. Już nie mówiąc o skutkach politycznych, które się nie dadzą obliczyć na pieniądze. Jak wiadomo, skończyła się ona klęską armii polskiej i na południu i na północy. Wojsko i musiło się cofać śpiesznie. Bolszewicy zalali ogromne obszary polskiej ziemi aż pod Warszawę i Lwów. Wpraw-

dzie zostali tutaj sromotnie pobici, wprawdzie wojsko nasze zajęło prawie tę samą linię, co przed wyprawą, ale ten kontredans do Kijowa i Plocka, stamtąd pod Lwów i Warszawę i stąd znowu pod Baranowice i Kowel — Równo, wyniszczył ubrań, obuwia, uprząży, wozów, koni, uzbrojenia, wagonów, lokomotyw na jakie dobre 10 do 15 miliardów marek.

A kto obliczy straty w zrabowanych przez nieprzyjaciela zbiorach i inwentarzu, w nieuprzążonych polach, w zrujnowanych doszczętnie siedzibach i warsztatach pracy? A ilu ludzi padło? Ile nieszczęść, cierpień bezbrzeżnych? Oczywiście drożyna wyżywienia, ubioru, na rzedzi, inwentarza — wzrosła gwałtownie, nad ludzką miarę i wraz z drożyną poszło wołanie o marki po urzędach, w wojsku, a szcze gólnie po miastach. Kto w maju przed bolszewikami miał dosyć na utrzymanie 2 tysiące marek przez miesiąc, ten we wrześniu wołał o 6 tysięcy i miał prawdziwie za mało. Trzeba było drukować owych marek co niemiara. To też długi skarbu wzrosły od maja prawie o 30 miliardów marek. Cena marki i w kraju i za granicą spadła niebywale.

Franka trzeba płacić teraz 30 marek; za funt angielski — 1500 marek; dolara nie dokupisz się i za 400 marek, tego dolara, który przed wojną kosztował 2 ruble czyli około 5 marek niemi. To znaczy, że musiały podskoczyć stosownie i ceny na towary zagraniczne, jak lekarstwa, bawełna, nici, obuwie. Tak popadliśmy w wielkie długi (mamy ich 50 miliardów marek), że zepchnęliśmy markę do ceny jednego grosza — i zeszliznęliśmy na dziady, którym żaden cudzoziemiec nie chce pożyczyc ani garści złota. Tak Piłsudski przez swą wyprawę za Dniepr zaprzepacił majestat Polski, kraj doprowadził do ruiny i uczynił nas wszystkich nędzarzami.

Póki trzeba było odierać na jazd bolszewicki — znosiliśmy niedolę w milczeniu, nawołując naród do ofiar, do walki z wrogiem. Gdy wróg został pobity, szliśmy przez wreszcie i październik zgodnie, nawołując innych do zgody, byle zakończyć wojnę prędko, z honorem i ustalić wreszcie granicę od wschodu. Postaliśmy jednego z najlepszych swych ludzi — Stanisława Grabskiego, na rozmowy z bolszewikami najpierw do Mińska, potem do Rygi. Głównego sprawcę nieszczęścia — Piłsudskiego zostawiliśmy w spokoju, licząc trochę, że się ustatkuje, że i acznie słuchać Sejmu i prawa. Ale okazało się, że na poprawę wcale się nie zanosi. Piłsudski kpi sobie i dalej z uchwał Sejmu. Nie mianowany wcale przez Sejm marszałkiem, urządził sobie na 14 listopada wielką paradę wręczenia buławy — na istny śmiech całego świata, który wie, że Sejm go marszałkiem nie mianował i że Polska nie znała nigdy buławy (szabli) marszałkowskiej, jeno kij (łaskę).

Wbrew układowi Polski z bolszewikami w Rydze, które zobowiązuje nas do zerwania stosun-

ków z Petlurą, Piłsudski te stosunki utrzymywał (mimo napomnień Sejmu) i jeszcze parę dni temu wysłał onemu kochanemu Petlurze rodzaj błogosławieństwa na bój z bolszewikami. Pytam was: czy Polska ma interes szukać nowego guza i wogóle prowadzić wojnę bez końca? Czy nam nie czas zabrać się do pracy pokojowej, do leczenia ran zadanych nam przez Niemców i i długą wojnę?...

Na wschodzie nie masz miejsca dla żadnego Petlury. Tu jest tylko Polska i bolszewicka Rosyą, z którą Polska zawarła w Rydze pokój. Polska nie ma zamiaru wszczynać z tą Rosyą nowej wojny; kto zaś z Polaków szuka z nią zaczepki — ten działa wbrew interesom swego kraju, może na jego ostateczną zgubę. Bo przecież bolszewicy wprawdzie też potrzebują jeszcze bardziej, niż my, pokój, wprawdzie poznali dobrze siłę naszej pięści, ale i u nich nie brak awanturników. Dla takich ostroga do wojny z Polską może być wielkie zwycięstwo, jakie »czerwona« armia sowiecka wygrała nad ostatnim swym wrogiem w Rosji — nad gen. Wranglem. Wrangel został przez bolszewików teraz rozbit zupełnie i uciekł z Krymu do Turcji, zostawiwszy im ogromną zdobycz w samochodach, aeroplanach itp. Bolszewickie »sowiety« panują odtąd w Rosji niepodzielnie.

Wśród takich okoliczności Polska musi stać rzetelnie na gruncie umów z bolszewikami i strzedz się wszelkich awantur. Jeżeli uderzą na nas — to trudno stanąć do walki murem, a sami zaczepiać — toć istne szaleństwo! Jednak takie zaczepki mogą iść od Piłsudskiego i jego partyi. A że Witos nie umie czy nie chce stawić jemu czoła, więc, aby mieć wolną rękę do walki ze zgrabą dla Polski polityką piłsudczyzny, Związek wycofuje z rządu Witosa swego ministra skarbu, Wł. Grabskiego. To da związkowi większą aprobatę do walki w Sejmie i w kraju o gospodarkę rządu: oszczędną, liczącą się z ruiną kraju i z jego potrzebami, o politykę rozsądną, pokojową, zasługującą na szacunek mocarstw i wzbudzającą zaufanie u rodaków, jeszcze nie przyłączonych do Polski (Górny Śląsk), a przedewszystkiem o zmuszenie Piłsudskiego do słuchania Sejmu i liczenia się tylko z dobrem Polski.

Jan Żalaska,  
poseł sejmowy.

## Ze Sejmu polskiego.

Na posiedzeniu 188 dnia 23 listopada złożył prezydent ministrów Witos oświadczenie w sprawie pokoju. Rząd polski chce dotrzymać warunków rozejmu i domaga się będzie przyspieszenia oznaczenia terminu ostatecznego zawarcia pokoju.

Następnie przeprowadzono dalszą rozprawę konstytucyjną. Był to znowu dalszy ciąg z jednej strony walki podjazdowej le-

wicy przeciw Kościółowi, z drugiej zaś walka żydowska za równouprawnieniem żargonu żydowskiego w Polsce.

Żydzi za dużo w Sejmie mówią i tak na tem posiedzeniu przemawiali poseł Hirszhorn dwa razy, Harglas i Fabstein. A przemówienia te miały na celu, tak jak zwykle, przedstawianie, że naród żydowski jest »uciskany«, domagały się zapewnienia mu praw, których rzekomo jest pozbawiony.

Słowa prawdy usłyszeli żydzi po raz niewiadomo który w przemówieniu ks. Lutoslawskiego. Słowa znakomitego mówcy, który zawsze na potwierdzenie swoich słów podaje dowody prawdziwe, były jak grom w posłów żydowskich. Przy końcu swego przemówienia poseł ks. Lutoslowski przytoczył statystykę zbrodni w Królestwie Polskiem z lat 10. Ciu Cyfry są wprost przerażające. Na tysiąc wypadków zbrodni wszędzie znaczna większość jest popełniana przez żydów. Takie przestępstwa, jak trucieliwość, handel żywym towarem, podrabianie banknotów itd. wykazują z górą, że na tysiąc zbrodniarzy przypada przeszło dziesięćset żydów. Mówca nie twierdzi, że prawo żydowskie tego nie potępi, ale czyni różnicę w stosunku do żydów i nie-żydów. Prawo obowiązuje moralnie żydów tylko względem żydów.

Na posiedzeniu 189 dnia 23 listopada załatwiono ważne sprawy społeczne i gospodarcze. Poruszyli je przedstawiciele Związku Lud. Nar. Poseł Rudnicki domagał się kredytu 150 milionów na podniesienie rękodzielnictwa, a poseł Brun referował projekt ustawy o przyznaniu obligacyom Tow. Kred. Przemysłu Polskiego zapewnienia skarbowego. Pierwsza sprawa stanie się przedmiotem obrad komisyjnych, druga została uchwalona pomimo opozycji socjalistów w drugim i trzecim czytaniu.

Ta ostatnia sprawa, da Bóg, stanie się początkiem odrodzenia naszego przemysłu. Sejm wbrew dotychczasowej praktyce rządu udzielił poparcia przemysłowcom, zmierzającym do dźwignięcia z ruin naszego życia przemysłowego.

Przyjęto ustawę o zawieszeniu działalności sądów przysięgłych w niektórych powiatach wschodniej Małopolski.

Na posiedzeniu 180 dnia 26 listopada na wstępie przyjęto ustawę o wstrzymaniu spłaty dzierżaw i czynszów w do- brach państwowych na obszarze byłego zaboru pruskiego.

Poseł Z. Seyda (Związek L. N.) w imieniu Komisji spraw zagranicznych przedstawił ustawę o zatwierdzeniu układu polsko-niemieckiego o przyjęciu wymiaru sprawiedliwości.

Sejm uchwalił zmianę rozporządzenia Rady Obrony Państwa o jednorazowej daninie na potrzeby wojskowe w tym kierunku, aby gminy, które nie mogą złożyć daniny w naturze, mogły wypłacić to,

co się od nich należy w gołwice. Romisya skarbowa-budżetowa proponuje, aby rozłożyć daninę na wszystkie warstwy ludności stosownie do ich dochodów i majątku. Gminom zaś pozostawia się woli na rękę, co do sposobu ściągania tej daniny.

P. Czwartyński w imieniu Związku lud. nar. wskazał, że rozporządzenie Rady Obrony Państwa o daninie jest ciekawym obrazkiem naszych stosunków. Danina ta za spakaję znikoma część zapotrzebowania armii, tymczasem rozłożona ją w formie podatku, który dla całej ludności przekracza 10-15 razy, a w niektórych wypadkach 18 razy, to, co dany obywatel obecnie zmuszony jest płacić jako podatek na rzecz państwa. Nie dziw więc, że rodzi się przypuszczenie, iż dzieje się to wskutek jakiś goś wyzysku lub nadużycia. Dalej zwracał uwagę, że w art. 7 rozporządzenia powiedziano, że okolice dotknięte najazdem bolszewickim są zwolnione od tej rekwiizycji. Jeżeli mimo to rozładają się na te okolice daninę, to również budzi się przypuszczenie, że jest w tem albo nieporozumienie, albo nadużycie miejscowych władz. Także i ten brak rozumu jest jeszcze w tej sprawie, że paragraf 6 każe rozłożyć daninę według klucza zamożności różnych okolic, tymczasem rozporządzenie wykonawcze odrzuca i to w czasie, kiedy nie można jeszcze było przeprowadzić owych badań, wyznacza kontyngent, jaki ma być dostarczony. Faktem jest jednak, że niektóre gminy zupełnie nie są w stanie uczynić zadość temu wymaganiu. Dlatego wnoszę następującą rezolucję: »Wzywa się rząd, aby w wykonaniu rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 25 sierpnia b. r. w okolicach dotkniętych napadem bolszewickim, zastosował się ściśle do art. 7 tegoż rozporządzenia, mianowicie zwolnić takie okolice całkowicie lub częściowo od daniny w naturze lub od świadczeń pieniężnych.«

Sjmon uchwałił ustawę, że daninę musi zapłacić i przyjął słuszne poprawki Związku lud. nar. przedstawione przez posła Czwartyńskiego. Jż na posiedzeniu Rady Obrony Państwa, poseł Skarbek ze Związku lud. nar. wykazywał, że ta uchwała, tak jak to postanowiła Rada Obrony Państwa, nie może być wykonana.

Następnie uchwalono dalszy druk banknotów do sumy 55 miliardów. Ta suma miała wystarczyć do końca grudnia. Przy tej sprawie wywiązała się dłuższa zozprawa. Socjalista żyd, poseł Diamant, napadał na ministra skarbu, Grabskiego, a wyrażał wdzięczność Naczelnemu Wodzowi za zwycięstwo.

Słusznie mówi stare polskie przysłowie: »nie wywołuj wilka z lasu«. To też socjaliści dostali wyśmienitą odprawę od posła Związku lud. nar. Czwartyńskiego, który przypomniał, że właśnie skarb dlatego taki biedny, bo Naczelnemu dowództwo ciągle nowych miliardów żądało od ministra skarbu na wojnę, którą można było skończyć 8 miesięcy temu. Nie minister skarbu winien jest podwyższeniu się cen, ale panujący w ministerstwach socjalistyczny sposób rządzenia się jeszcze od czasów Moraczewskiego. Socjaliści i ludowcy ciągle wolałi o upaństwowienie wszystkiego i dlatego mamy za dużo urzędów, kłopotliwych urzędników i złą gospodarkę. Na naradzie w Brukseli najznakomitszych znawców gospodarki z całego świata, ustalono, że jedynym lekarstwem na poprawę stosunków gospodarczych w całym świecie po wielkiej światowej wojnie, jest pozbycie się niepotrzebnych wydatków, oszczędzanie i praca w a. c. Tymczasem nasza lewica lubi uchylać ciągle niepotrzebne wydatki ze Skarbu państwa.

A co gorsze, że kiedy Związek l.

n. wola w Sejmie, że należy oszczędzać, łepić nadużycia, to wówczas lewica nie chce słuchać tego.

Do Komisji odesłano nagły wniosek posła Marylskiego (Związek lud. nar.) o ukroczenie nadużyć wojskowych w okolicy Warszawy.

**NASZE STANOWISKO.**

W ostatnim numerze pisma naszego dałmy może troszeczkę i za ostrą, lecz w każdym razie zasłużoną odprawę pisarzowi Konsulatu polskiego w Kurytybie, p. Krentowiczowi, za jego napaści na duchowieństwo polskie w ogólności, a na piszącą te słowa w szczególności — ogłoszone w ostatnim numerze »Switu«. Jakkolwiek postanowieniem naszym było nie reagować na wszelkiego rodzaju bagraniny, zwłaszcza, gdy dotyczyły one wyłącznie spraw osobistych, to jednak tym razem zmuszeni byliśmy zrobić wyjątek z tej »nibyreguły«, gdyż zostaliśmy publicznie sprowokowani. Atoli właśnie z tego powodu czyniono nam niejednokrotnie zarzuty, iż czynimy źle, gdyż, milcząc, przyznajemy się po części do wszystkiego, co nam przeciwnicy zarzucają, a wreszcie pismo samo traci zupełnie na znaczeniu i przestaje być szermierzem idei, dla których zostało założone.

Zrzuć ten ma stanowczo swoją rację, gdyż w rzeczywistości trudno pojąć, dlaczego innym pismom, n. p. »Switowi«, wolno rzucić kalumnie na nasz obóz »katolicko-narodowy, wolno nas obryzgiwać błotem kłamstwa i wszelkiego rodzaju insynuacji, wdzierając się nawet w życie prywatne poszczególnych, a dla nich niewygodnych jednostek — a my mielibyśmy milczeć? Dlaczego i z jakiej racji przywilej mają mieć kalumniatorzy? Dlaczego atakowanym, zwłaszcza niesłusznie, niema być dozwolone bronić się? Owszem, nie tylko bronić się, ale i krytykować mamy wszelkie prawo, gdyż jesteśmy pismem niezależnym i jako tacy, nie zawarliśmy z nikim żadnej umowy, kneblującej usta nawet w takich wypadkach, gdy się beczczą nawet to, co dla nas samych, jakoteż i dla naszych przyjaciół jest pierwszą świętością.

Pisma krajowe polskie nie szczędzą ani Paderewskiego, ani Witosa, ani nawet samego Naczelnika Państwa Piłsudskiego, krytykując ich działalność ostro, a często za ostro. Pamiętamy dobrze, jaką walkę prowadziły niektóre pisma polsko-amerykańskie przeciw pierwszemu Konsulowi generalnemu polskiemu w Ameryce północnej. My zaś tu nie myślimy o żadnej wojnie; przeciwnie, zawsze zachęcaliśmy lud Polonię do wspólnej pracy, do której piszący to osobiście pierwszy podawał rękę — a czynił to nawet wobec ludzi z obozu wręcz nam przeciwnego. I czyż dlatego nie mielibyśmy prawa odparować bezczelnie czynionych nam zarzutów »jatrzenia«, »szkodliwej działalności«, »niepatryotyzmu« i t. p. kłamstw? Przejdźmy jednak do rzeczy.

Nasz artykuł: »Czarne duszy«, czy psie głosy«, ogłosiliśmy **jednynie i wyłącznie** w odpowiedzi p. Krentowiczowi — absolutnie nikogo innego na myśli nie mając, ani też nikogo innego — co zresztą łatwo sprawdzić z samego artykułu — nie atakując. Atoli artykuł ten ku naszemu wielkiemu zdumieniu, dał powód Konsulowi, p. K. Gluchowskiemu, do publicznego wystąpienia przeciw »Gazecie« i przeciw mej osobie — i to nie w jednym z organów polskich, ale... na samym początku kalumnialnego zgrupowania tow. »Związek polski«, odbytego w ostatnią niedzielę. Jaki cel miał p.

Konsul w przedstawieniu **polemiki dziennikarskiej** przed forum członków Towarzystwa **niepolitycznego**, a które zebrało się jedynie tylko w celu **wyboru nowego zarządu** — to chyba nie zbyt trudno się domyślić. W każdym razie efekt był, gdyż skutkiem tego wywiązała się na walnym zgromadzeniu dość niemila dyskusja w której jednak osobiście żadnego udziału nie brałem, po pierwsze, by uniknąć przeszedł większej awantury i ewentualnego rozbitcia zgromadzenia — a po wtóre, uważałem taką dyskusję nie na miejscu. Natomiast uważam sobie za obowiązkiem z tego miejsca oświecić w tej niemilej sprawie co następuje:

Od samego początku do ostatniej chwili starałem się z Konsulem polskim w Kurytybie utrzymywać jaknajlepsze stosunki. A że **tak było, a nie inaczej**, to chyba najlepszym świadkiem są moje artykuły pisane w czasie przyjazdu p. Konsula; ogłoszenie w »Gazecie« całych dziesiątek listów z kolonii w czasie wyjazdu takowych przez p. Konsula, lub też jego pp. pomocników; a w końcu może poświadczyć nie jedna miła **prywatna** rozmowa z p. Gluchowskim. Prawdą jest, iż jeden jedyny zarzut uczyniliśmy **inicjatorom** Zjazdu kupieckiego (ale nigdy bezpośrednio samemu p. Konsulowi) i to na innym miejscu, o niefortunnym ulokowaniu naszego pisma z okazji narad tego zjazdu, za co spotkała mię z ust p. Konsula (nota bene w czasie wyboru nowego Zarządu w Związku) nagana, iż nie byłem w parlamencie, więc nie wiem, jak się lokuje przedstawiciele prasy. Owszem, oglądałem nie jeden, ale więcej parlamentów i to jeszcze wówczas, gdy niektórzy dzisiejsi polscy dyplomaci i parlamentarzyści uczyli się jeszcze w szkole reguły trzech — i widziałem, iż każdy dziennikarz miał do swej wyłącznej dyspozycji nie tylko krzesło, ale i stół do pisania. Co zaś do **pi-rwszeństwa**, to w interesie prawdy podkreślam, iż »Gazeta polska«, bądź co bądź, jest **najstarszym** pismem, drugim jest »Swit«, a ostatnim i najmłodszym — »Lud«. Jest to zresztą taka bagatela, iż wcale nie wcale nie zasługiwała na to, by ją peruszać na... walnym zgromadzeniu Związku, który z naszym pismem niema nic wspólnego.

W końcu publicznie muszę odprzeżyć jeszcze jeden zarzut, a mianowicie, jakoby »był wrogo usposobionym względem Zjazdu kupieckiego«. Uczyniono to zapewne dlatego, iż siedziałem na tym Zjeździe w sobotę od godz. 9 do 12 i pół, a popołudniu od 2 do pół do 5-tej, a potem wyszedłem, mając do spełnienia jeszcze inne obowiązki: **Kapłana i proboszcza. Z tej samej**, a nie innej też przyczyny nie byłem i w niedzielę obecnym na zjeździe, co nikogo z nieuprzedzonych dzieł chyba nie może. Kuć więc z tego broń przeciwko mej osobie — jest o tyle śmieszne, o ile nielojalne. Natomiast z mego stanowiska, jako kapłana, wychodząc, mam większe i istotne prawo zaznaczyć, iż czas przedpołudniowy w niedzielę c. y. święta uroczyste wcale się nie nadaje na urządzanie zjazdów, lub n. p. egzaminów w szkołach po koloniach, jest to bowiem pora, w której odbywają się po kościołach nabożeństwa.

Niechże tedy szan. Czytelnicy i wszyscy ludzie dobrej woli sami osądzą, po czyjej stronie słuszność. Nam się zdaje, że jest **pienion z góry** obmyślany i nakreślony plan: odsunąć nas od pracy współdzielczej — choćby kłamstwami, oczernieniami, choćby najniesłusznymi i najnieodrzeźnioniejszymi zarzutami, gdy się nie

ma innej broni. Gdyby tak miało być istotnie, to chyba każdemu stanie jasnym, iż takimi posądzeniami nas o rzeczy nieistniejące, takimi napaściami na »Gazetę« i jej redaktora, takimi insynuacjami i kalumniami nie zjednuje się nikogo do popierania rzeczy, choćby nawet tak pięknych i pożytecznych, jak są niemi »Izba handlowa« i »Bank polski« w Kurytybie.

Ks. Stan. Trzebiatowski.

**TELEGRAMY**

WŁOCHY. — Tragikomedia fiunmenska już się zakończyła. D'Anuzio otrzymał paszport na Szwajcaryę, Hiszpanię, Portugalie, Francję, Belgię i Holandję. Wyjechał on już z Fiume samochodem, lecz nikt nie wie, dokąd się udał.

— Na kongresie socjalistów włoskich, odbywającym się obecnie w Livorno, odczytano pismo Lenina, w którym ten dyktator Rosji wzywa wprost lud włoski do rewolucji. Wielu socjalistów protestowało przeciwko Leninowi.

— Straszne trzęsienie ziemi, jakie w ostatnich dniach nawiedziło Albanie, zniszczyło tam całkowicie 17 miejscowości. Setki osób znalazło śmierć, setki poranionych, a tysiące zostało bez dachu.

— Kongres socjalistyczny w Livornio 109.000 głosami przeciw 58.000 oświadczył się przeciw internacjonalce moskiewskiej. Włoscy socjaliści Norfi i Pozzani, którzy byli przez partję socjalistyczną wysłani do Rosji celem wystudowania stosunków bolszewickich, wydalili obecnie książkę o Rosji, w której mówią, iż Lenin i Trocki są faktycznie dyktatorami i że 600.000 komunistów tyraniuje 115 milionów obywateli. Wolność prasy w Rosji jest zupełnie stłumiona.

— Rząd włoski nakazał swemu ministrowi hr. Sforza, by na konferencji alianckiej w Paryżu nie zobowiązywał się do niczego, co miało być niekorzystne dla Niemiec i Turcji.

FRANCYA — Rząd francuski otrzymał od rządu sowieńców rosyjskich notę, w której wzywa się Francję, by się usprawiedliwiła z powodu zaatakowania przez francuski okręt wojenny na Czarnym morzu rosyjskiego parowca i postrelania tudzież poranienia wielu maitków. Również otrzymał rząd wiadomość urzędową rosyjskich sowieńców, iż wszystkie wybrzeża rosyjskie na 12 mil w głąb morza są podminowane. W piśmie tem ostrzega rząd rosyjskich sowieńców wszystkie zagraniczne parowce, by się strzegły.

— Niemiecki ambasador był na posuchaniu u prezydenta republiki francuskiej Milleranda i oświadczył, iż Niemcy muszą wreszcie wiedzieć, jaką sumę mają płacić alianantom tytułem odszkodowania wojennego.

ANGLIA. — Sytuacja ekonomiczna w kraju pogarsza się stale. Z każdym dniem zwiększa się liczba robotników bez zajęcia. W ostatnim tygodniu zwiększyła się o całe 110.000.

ROSYA. — Według telegramów nadeszłych z Warszawy, antybolszewickie wojska na Ukrainie odniosły sukces, pobijając w kilku miejscach bolszewickie wojska pod gen. Makarowem. Zajęły one linię kolejową kijowska i wiele miejscowości. Rosyjscy bolszewicy wysłali znaczne siły wojenne przeciw powstańcom ukraińskim.

— Donoszą z Kazania, iż w Rosji pojawiła się jakaś nowa tajemnicza choroba, na którą w tej okolicy zmarło już przeszło 400 osób. Nazywają ją ogólnie »czarową ślepotą«. Symptomami tej choroby są: przeziębienie z uderzeniem krwi do oczu, wkrótce następuje ślepota, pomigania zmyśłów i śmierć.

SZWAJCARYA. — Liga Narodów ma się zebrać w mieście Genf w dniu 21 lutego b. r. Przewodnicwo ma objąć brazylijski pełnomocnik, Gastão da Cunha.

HOLANDYA. — Stan zdrowia b. cesarzowej niemieckiej Elżbiety pogorszył się tak, iż lekarze zapowiadają zbliżającą się katastrofę.

AMERYKA PÓŁN. — Telegram z New Yorku donosi, że Francja i Anglia będą stanowczo zwalczać nowy »Związek Narodów«, jaki zamierzają powołać do życia Stany Zjednoczone półn. Ameryki.

**Z POLSKI.**

— Niektóre pisma warszawskie wysmiewają Rosję bolszewicką, która zaczęła się na dobre arystokratyzować, zaprowadziwszy »ordery godności«, którym szafir je w lewo i prawo, jak za czasów carszmu.

— Wedle telegramów warszawskich, centralna Rada Wileńska, reprezentująca ludność tego miasta, a także i Grodna, ogłosiła proklamację z żądaniem do Polski, by ta dotrzymała swego przyrzeczenia i przyłączyła te miasta do Polski.

— Niektóre wrogi nam (osobliwie niemieckie) pisma zagraniczne rozpuściły znowu wiadomość, jakoby Naczelnik Państwa, marszałek Piłsudski, dość poważnie miał zachorować.

— Wysłana już została do Polski specjalna komisja dla zwalczania tyfusu. Komisja ta została wybrana przez Ligę Narodów.

— W sprawie wymiany biskupa mińskiego ks. Łozińskiego donoszą, że rząd bolszewicki za uwolnienie go zażądał wypuszczenia 10 bolszewików. Delegacja polska przesłała tę wiadomość do komisji dla spraw powrotu zakładników i jeńców przy ministertwie spraw zagr.

— Liga Narodów otrzymała od »Ukraińskiego Komitetu Narodowego« w Stanach Zjednoczonych depeszę treści następującej: »Imieniem miliona Amerykan ukraińskiego pochodzenia, Komitet Narodowy ukraiński zwraca się do Ligi Narodów i domaga się, aby prawa ludu ukraińskiego w Europie były uszanowane. Oddział wojsk polskich winno być zmuszone do ewakuowania terytorium ukraińskiego, mianowicie Galicyi Wschodniej, Chełmszczyzny i Wołynia(?) Podobnie winny być usunięte wojska rumuńskie z Bukowiny, która stanowi terytorium ukraińskie. Komitet żąda uznania republiki ukraińskiej. Pod depeszą podpisany jest Łotockij.«

— East Express podaje z Baranowicz następującą ważną i ciekawą wiadomość: Żołnierze polscy patrolujący granicę polską w okolicy Kołdanowa, przyłapali bandę przemytników, wiozącą złoto na 12 wozach chłopskich, należących gojnom. Transportujący wozy usiłowali przekupić żołnierzy polskich sumą 10 tysięcy marek. Żołnierze odmówili przyjęcia łapówki i cały transport oddali rękę władz polskich. Rząd wypłacił żołnierzom nagrodę w wysokości 5 milionów marek.

# D<sup>R</sup> MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

## Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

### w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Kurytyba, 19 stycznia 1921 r.

Do Red. GAZETY POLSKIEJ w Kurytybie.

Szanowna Redakcjo!

W załączeniu przesyłamy relację z posiedzenia Zjazdu odbytego w dniu 15 i 16 tego miesiąca z prośbą o łaskawe wydrukowanie w swym poczytnym organie. Przy tej sposobności załączamy wyrazy szacunku i poważania.

Prezes: T. Danielewicz.

Sekretarz: St. Neyman.

#### LISTA OBECNYCH

na Zjeździe Organizacyjnym polsko-brazylijskiej Izby handlowo-przemysłowej, odbytym w Kurytybie w dniu 15 i 16 stycznia 1921

- |                    |               |
|--------------------|---------------|
| Fr. Musiał         | M. Mallet     |
| Rijmund Hessel     | Paulo Frontin |
| Jan Dąbrowski      | S. João       |
| Wojc. Ozamański    | Baliza        |
| Stef. Tabaczynski  | P. Grande     |
| Adam Sobociński    | M. Mallet     |
| Stanisław Neyman   | Bacachery     |
| Kaz. Karman        |               |
| Bolesław Węclewski | Barro         |
| Marcin Pluciński   | Boa Vista     |
| Zenon Kubiak       | Floresta      |
| Stefan Barański    | Castro        |
| Bernard Ziarecki   | Castro        |
| Włodz. Duszczak    | Kurytyba      |
| Bobdan Mikoszewski | R. Urugway    |
| Wł. Kletznor       | Porto Allegre |
| Stanisław Keller   | Iraty         |
| Albin Piotrowski   | Ivahy         |
| Wład. Greczyński   | Iraty         |
| Jan Tędziański     | Iraty         |
| Józef Ignaszewski  | V. Guarany    |
| Ks. K. Słomiński   | Kraków        |

## TAJEMNICE DWORU GARSKIEGO, czyli KATUSZE SYBERJI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich. (Ciąg dalszy).

24)

#### XVI.

#### Nieudany zamach.

Jadwiga po wyjściu od ojca zrozumiała, że rozłączenie się z nim raz nastąpić musi. Pośpieszyła do swego pokoju, zabrała potrzebną garderobę, pamiętki otrzymane w darze od swej matki i pewną sumę pieniędzy. Postanowiła udać się do Iny, odszukać Jana i z nim pojechać do hrabiego Gintera, aby dowiedzieć się, jak się ma sprawa z Hermanem. Największą trudność zachodziła w tem, jak wydosłać się z zamku i nie być spostrzeżoną? Nie tracąc czasu ani odwagi, wyskoczyła oknem z swego pokoju i manowcem podążyła do gościnicy, nie będąc spostrzeżoną przez służbę. Dostawszy się na gościniec, ile jej sił starczyło, spieszyła do lasu, gdzie uważała, że będzie bezpieczna. Tu spoczęta chwilę po tak nagłych i okropnych przejściach, poczem, podziękowawszy Bogu, udała się w dalszą drogę.

Serce jej było ze strachu, tembardziej, gdy przypomniała sobie ową nieznosną noc zimową, gdy odbyła podróż przez ten sam las do matki swojego ukochanego, kiedy go jak zbrodniarza aresto-

wano. Energia i siły nie opuszczały jej, chociaż czuła nieukojoną ból serca i jak kwiat, który wiatr unosi, lotem błyskawicy spieszyła do wsi rybackiej. Wtem tętno konia coraz wyraźniej zaczęło dolać jej uszu. Jadwidze uderzyła krew do głowy, nie wiedziała co dalej ma zrobić: ukryć się w lesie, czy też czekać na jeźdźcę i przekonać się, za kim ta pogoda. Po długim namyśle zdecydowała ukryć się pomiędzy krzewy. Padła na kolana, prosząc Stwórcę o uchronienie jej od niebezpieczeństwa. Gdy jeździec nadjechał, spostrzegła, że to był Feodor, który z rozporządzenia księżęcego udał się zaraz do wsi rybackiej, a nie zastawszy tam Jadwigi, wracał do zamku. Ukryta w zaroślach oczekiwała nocy, ażeby mogła niepostrzeżona udać się w dalszą drogę. Wtem słyszy znowu tętno zbliżającego się konia. Zaledwie zdążyła umknąć w stronę, już jeździec był przy niej i byliby ją pochwylił, gdyby koń nie był się rzucił w stronę; zanim przywiązał konia do drzewa, Jadwiga skryła się w krzakach. Wśród ciemnej nocy trudno było Feodorowi natrafić na ukrywającą się. W odległości kilku kroków usłyszał szelest, był więc pewny, że już natrafił na kryjówkę Jadwigi i triumfując, rzucił się pędem w krzaki. Stał przy drzewie i przystuchiwał się uważnie, czy nie usłyszy jakiego poruszenia, lecz wszystko było cicho. Nie mogąc się zorientować, wyszedł na gościniec zobaczyc swego konia. Za zbliżeniem się spostrzegł że koń ruszył z miejsca i galopem pobiegł w stronę wsi rybackiej. I jakże się zdziwił, gdy na swoim koniu spostrzegł siedzącą dziewczynę; domyślił się sprytnego pomysłu Jadwigi. Feodor biegł co tchu za nią, myśląc, że dzwoniąc na męskim siodło niedaleko pojedzie, lecz ona pojechała szczęśli-

- |                       |               |                    |            |
|-----------------------|---------------|--------------------|------------|
| Ks. Komander          | Abranches     | Dr. A. Kochański   | Morretes   |
| Wł. Mączewski         | Itayopolis    | Wojciech Beściak   | Araucaria  |
| Ks. Józef Góról       | Kurytyba      | Jan Beściak        |            |
| Ks. St. Piasecki      | Orleans       | Adolf Peplowski    | Kurytyba   |
| T. Danienielewicz     | Kurytyba      | Jan Furmaniak      | Bacachery  |
| Jan Puchalski         | S. Matheus    | Stefan Wierzyński  | Aff. Penna |
| Józef Las             | Ponta Grossa  | Józef Zymunt       |            |
| Mieczysław Kuhn       | Guajuvira     | Stan. Tempki       | Kurytyba   |
| Andrzej Ciosmak       | Tres Barras   | Marcin Grabias     | Aff. Penna |
| Józef Kubiak          | Tres Barras   | Józef Szczepański  | Kurytyba   |
| Edward Friedmann      | Araucaria     | Witold Wierzbowski |            |
| Andrzej Wałęga        | Guajuvira     | Antoni Gryczke     |            |
| Waw. Jasiocha         | Araucaria     | Dr. Kossobudzki    |            |
| Piotr Nowacki         | N. Galicia    | Józef Zak (syn)    |            |
| Fr. Świątek           | Prudentopolis | Stan. Pajewski     | Aff. Penna |
| Fr. Lachowski         | Kurytyba      | Józef Sochaczewski | Aff. Penna |
| St. Wołowski          | Abranches     |                    |            |
| Stefan Witosławski    | Kurytyba      |                    |            |
| Józef Domański        |               |                    |            |
| S. Wolski             |               |                    |            |
| Ignacy Kasprówic      |               |                    |            |
| Roman Paul            | M. Mallet     |                    |            |
| Jan Pienkowski        | Ponta Grossa  |                    |            |
| Maryan Hessel         | Roxo Rois     |                    |            |
| Józef Baziewicz       | M. Mallet     |                    |            |
| Marcin Skiba          | Rio Vermelho  |                    |            |
| Dr. M. Szeligowski    | Kurytyba      |                    |            |
| Piotr B. Harmata      |               |                    |            |
| August Kawecki        | Araucaria     |                    |            |
| Teodor Cichewicz      | Iraty         |                    |            |
| Henryk Radecki        | Aff. Penna    |                    |            |
| Stan. Zawadzki        | Fluviopolis   |                    |            |
| Ks. St. Trzebiatowski | Kurytyba      |                    |            |
| Konrad Jeziorski      | Costeira      |                    |            |
| Wojciech Twardowski   | R. Olaro      |                    |            |
| Paweł Miecznikowski   | Kurytyba      |                    |            |
| Antoni Jakubowski     | Agua Branca   |                    |            |
| Teofil Wasielewski    | Iraty         |                    |            |
| Adam Zawierucha       | Vera Guarany  |                    |            |
| Jan Ułanowicz         | Kurytyba      |                    |            |
| Józef Sysak           |               |                    |            |
| Jan Łomski            | Boa Vista     |                    |            |
| Konstanty Dąbrowski   | Kurytyba      |                    |            |
| Marcin Szynka         |               |                    |            |

#### REZOLUCYE.

Obywatele zebrani w Kurytybie w dniach 15 i 16 stycznia 1921 roku na Zjeździe organizacyjnym Polsko-Brazylijskiej Izby Handlowo-Przemysłowej, zwołanym z inicjatywy Konsulatu Niepodległej Rzeczypospolitej.

Zważywszy, że odbudowa gospodarcza Polski Niepodległej jedynie przy wtyżonych wysiłkach wszystkich Jej synów jest możliwa, i że w trudzie tym wielkim udział kolonii polskiej południowej Brazylii powinien być tym większy, iż Polonia tutejsza jedynie ekonomicznie może być Ojczyźnie pomocną;

zważywszy dalej, że rola Brazylii w życiu gospodarczym Europy i Polski zaczyna być z dniem każdym donioślejszą;

zważywszy wreszcie, że wszelką akcją należy zacząć od zorganizowania tutejszych sił i zasobów gospodarczych w rękach polskich skupionych

- |  |
|--|
| postanawiają: dołożyć wszelkich starań, aby założona na Zjeździe obecnym Polsko-Brazylijska Izba Handlowo-Przemysłowa rozwinęła się w potężną placówkę ogniskującą w sobie wszystkich kupców, przemysłowców, rzemieślników i wogóle wszystkich Polaków pracujących na niwie gospodarczej Brazylii, |
| dopomóż wszystkimi środkami, by jaknajprędzej powołanym został do życia Bank Polski w Paranie, ten nieodzowny fundament wszelkiej racjonalnej akcji ekonomicznej na tutejszym gruncie,   |
| umożliwić powołanie do życia spółek i instytucji finansowych, w pierwszej mierze spółki kolonizacyjno-parcelacyjnej, które się okażą niezbędne dla rozwoju gospodarczego tutejszej kolonii polskiej—   |
| a wszystko to dla rozwoju i podniesienia gospodarczego kolonii polskiej w Brazylii —   |
| dla umożliwienia wydajnej, obywatelskiej pracy na terenie gościnnej ziemi Brazylijskiej —  |
| dla nawiązania stosunków handlowych między Brazylią i Polską i współpracy przy odbudowie gospodarczej Ojczyzny.  |

#### TELEGRAM.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Doręczyć Naczelnikowi Państwa i Ministerstwu Handlu.

Kupcy i Przemysłowcy z południowej Brazylii zebrani w Kurytybie na Zjeździe organizacyjnym Polsko-Brazylijskiej Izby Handlo-

wo-Przemysłowej stają do pracy na zew Budowniczego Polski Marszałka Piłsudskiego, śląc Mu wyrazy hołdu Proszą rząd Polski, by poparł jaknajprędzej usilne zabiegi Konsulatu Kurytybskiego i zrzeszonego kupiectwa polskiego w kierunku podniesienia gospodarczego kolonii polskiej w Brazylii i nawiązania bezpośrednich stosunków ekonomicznych między Polską i Brazylią.

Prezydium Zjazdu.

#### PROTOKÓŁ.

Zjazdu Organizacyjnego Polsko-Brazylijskiej Izby Handlowo-Przemysłowej odbytego w Kurytybie w dniu 15 i 16 stycznia 1921 r.

Zjazd organizacyjny Polsko-Brazylijskiej Izby Handlowo-Przemysłowej został zwołany przez Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie. Na Zjazd przybyło 75 uczestników według załączonej listy.

Zjazd zagaił p. Konsul K. Głuchowski. W przemówieniu swoim podkreślił przedewszystkiem ofiarność wszystkich tych, którzy krew swoją dla Niepodległości przeleli i dzięki którym Zjazd niniejszy może się odbywać jako Zjazd obywateli Niepodległej Rzeczypospolitej, powołując obecnych do uczczenia pamięci Poległych przez powstanie poczem wniósł okrzyk na cześć Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił, iż każde Państwo poza wolnością polityczną musi posiadać niezależność gospo-

żyty i statek pędził, przerywając fale cichego jeziora. Wkrótce zapadł zmrok i brzegów łądu widać nie było. Jechał, noc całą nareszcie stanął przy brzegu, stary rybak myślał, że Jadwiga wylądowała i uda się w dalszą podróż pociągami. Ina odpowiedziała ojcu o celu podróży Jadwigi i że ona wraz z Janem towarzyszyć jej będą. Ans nie chciał rozłączyć się z córką, usłuchał jednak jej prośby i ruszył dalej.

Wkrótce stanął w zamierzonej przystani. Ans pożegnał się z córką, księżniczką i Janem i powrócił do domu, a oni udali się na stację i za parę minut wsiadli do wagonu. Pociąg ruszył i wkrótce znikł z oczu strażnika.

Spieszny wyjazd był dla Jadwigi koniecznym i jedynym ratunkiem. W zamku księcia myśłano, że ona ukrywa się w bliskości, wszędzie więc rozstawiono czaty celem pojmania jej.

Na każdej stacji, gdzie się pociąg zatrzymał, bito serce Jadwigi, gdy zobaczyła urzędnika policyjnego albo zandarm; zdawało się wtedy, że przychodzi ją aresztować. Przed ostatnią stacją pociąg zwolnił i stanął wkrótce szczęśliwie na wspaniałym dworcu petersburskim. Urzędnik policyjny zaczął przeglądać legitymacje pasażerów. Jeden z nich podszedł do Jadwigi i zażądał również okazania paszportu.

Jadwiga nie tracąc odwagi, odpowiedziała śmiało, że nie posiada żadnych legitymacji, gdyż wyjechała tylko na krótką wycieczkę.

Urzędnik zwrócił się do Iny i Jana.

— To są moi służący — rzekła Jadwiga.

Inni urzędnicy, przystąpiwszy do rozmawiającego z Jadwigą, sekretnie

coś do niego mówili, on potrząsał głową i spojrział bystro na Inę, wydobyl jakiś papier z kieszeni, przeglądał takowy i przypatrywał się rysom twarzy, jak gdyby chciał porównać z rysopisem sędziennej osoby.

— Czy piwne, włosy ciemno-blond, twarz bladorożowa, — mówił do siebie.

— Jak się pani nazywasz? — zapytał.

— Ina Brun.

Szef policyi poruszył ramionami, a zwróciwszy się do Jadwigi mówił:

— Pani nie posiada żadnych legitymacji, trudno mi uwierzyć, że to jest służąca, za którą pani się wstawiasz, gdyż ma zupełne podobieństwo do tej, która przez policyję jest poszukiwana tj. do Zofii Narusow.

— O takim nazwisku nigdy nie słyszałem, ręczę panu, że to jest pomyłka, — odpowiedziała Jadwiga.

Urzędnik nie dowierzał, nie chcąc jednak ich aresztować, zabrał do przyległego hotelu. Naczelnik policyi, chcąc zbadać osobieście podejrzanych, pytał się, co za powód zagnił ich do tej podróży i jaki mają w stolicy interes do załatwienia. Jadwiga odpowiedziała mu o wszystkim szczerze i prosiła, ażeby raczył zawiadomić o tym wypadku hrabiego Gintera, który zna ich dobrze.

Naczelnik policyi zastanowił się, słysząc nazwisko Gintera, które zapewne było mu znane. Uczynił żądanie prośbie Jadwigi i wkrótce zjawił się hrabia Ginter. Naczelnik policyi odszedł, poznawszy swoją pomyłkę, a Jadwiga zaczęła wypyttywać hrabiego, czy proces Hermana może być wznowiony. Niestety, Ginter nie mógł w tej sprawie udzielić Jadwidze pocieszących

darca, która zdobywa się przez wyłożoną pracę wszystkich oby-wateli i wyraził nadzieję, że u-czesnie rozumiejąc to stana o-choczo do wspólnej, w ich intere-sie leżącej, pracy na terenie Izby i projektowanego Banku.

Na przedstawienie p. Konsula Zjazd powołał przez aklamacyę prezydym Zjazdu w następujący skł. dzi.: Prezes Roman Paul Ma-rechal Mallet, Parana. Wiceprezesi: Władysław Kletzner Porto Allegre Rio Grande do Sul. Władysław Mączewski Itayopolis S Cathari na Ignacy Kasproicz Kurytyba, Parana. Sekretarze: Maryan Hessel Roxo Roiz, Parana. Bohdan Mikoszewski Rio Urugauay, S. Catharina i Bolesław Węclewski Barro, Rio Gr. do Sul.

Po ukonstytuowaniu się Zjazdu przemówił p. Prezes Roman Paul zachęcając do wspólnej pracy i zacierania różn. dzielących da-wniej tutajjsze społeczeństwo Pol-skie.

Sekretarz p. Maryan Hessel od-czytał listy i depesze od osób, któ-re solidaryzując się z celami Zjaz-du z różnych powodów nie mo-gły przybyć. Listy te w liczbie kilkudziesięciu były dowodem, że cały ogół polski w Paranie i są-siednich stanach staje ochoczo do pracy.

Referat o Polsko-Brazylijskiej Izbie Handlowo-Przemysłowej wy-głosił p. Franciszek Lyp (referat w załączeniu). Po odczytaniu projek-tu statutu i dyskusji zasadniczej, w której zabierali głos pp.: Paul, Dąbrowski, Samborski, Radecki i inni, odesłano statut do Komisji powołanej w składzie następującym: pp. Wojciech Twardowski Prze-wodniczący, Bohdan Mikoszewski, Józef Domański, Ignacy Kaspro-icz, Józef Las, oraz referent Fran-ciszek Lyp.

Po przekazaniu referatu Izby Handlowej odczytał Komisji Zjazd zajął się kwestyą napaści na Zjazd i Konsulat, a pośrodku na całe społeczeństwo polskie tutaj zamie-szkałe w artykule umieszczonym w »Commercio do Paraná« a w którym zarzucono Polonii tutajjszej nielojalność wobec Brazylii.

Zjazd reprezentujący całą Polonię zaprotestował przeciw temu atakowi jaknajenergiczniej. (Tekst protestu w załączeniu).

Na tem zakończono sesyę po-ranną.

O godzinie 2giej popołudniu wznowiono posiedzenie.  
Referat o Banku Polskim od-czytał p. Bohdan Samborski, sek-retarz Konsulatu (referat w za-łączeniu). Po zgodnej a wyczer-pującej dyskusji, w której głos za-bierali pp.: Las, Dr. Kochański, Danielewicz, Paul, Babiński, Dr. Kossobudzki, Konsul Głuchowski i inni podkreślając doniosłość jaką Bank odegra w życiu gospodarczem tutejszej Kolonii i Ojczyzny, Zjazd przyjął następujące wnioski:

- 1) Bank ma nosić nazwę Bank Polski w Paranie, Banco Pololez do Parana
- 2) Kapitał zakładowy ma wy-nosić milion milrejsów
- 3) Akcyje ustanowione na 100% i każda akcja daje jeden głos.
- 4) Wpłaty na akcyje mają być wpłacone 25% zaraz, 25% po u-pływie 6 miesięcy i 50% na żada-nie Dyrekcji Banku po 25% w odstępach najmniej 3 miesięcy.
- 5) Zjazd poleca organizacyę Banku Dyrekcji Izby, prosząc Kon-sulat o współdziałanie przy orga-nizacji.

Przekazując szczegóły do opra-cowania Komisji w składzie pp. Tadeusza Danielewicza przewodni-czącego, Maryana Hessa, Jan-na Puchalski go, Włodzimierza Duszczyka, Teodora Cichewicza, Wojciecha Czamańskiego, oraz re-ferenta p. Bohdana Samborskiego.

Referat o Kolonizacyi — par-celacyi polskiej w Brazylii wygło-sił p. Mieczysław Z Babiński At-tache dla Spraw Wychodźczych (re-ferat w załączeniu). Dyskusya, w której głos zabierali pp. Mączew-ski, Paul, Dr. Kossobudzki, Jawor-ski, Jasiocha, Mikoszewski, roz-winięta się nad systemem Koloniza-cyi i nad najodpowiedniejszymi terenami. Zjazd przekazał Komisji, w składzie pp. Piotra Nowackiego, przewodniczącego Wawrzyńca Jasiocha, Bernarda Ziareckiego, Władysława Mączewskiego, Sta-nisława Neymana oraz referenta Mieczysława Z. Babińskiego opra-cowanie dezyderatów dla Dyrekcji Izby względnie przyszłego Tow. Kolonizacyjno-parcelacyjnego.

Zjazd powołał Komisję rezolu-cyjną w składzie pp. Dr. Szymona Kossobudzkiego, Witolda Zongolowicza, Felicjana Szańkowskiego i Dr. Mirosława Szeligowskiego po-lecając jej opracowanie rezolucyi zjazdowych i odezwy w sprawie banku.

Po dokonaniu wspólnego zdje-cia fotograficznego (odbitka w za-łączeniu) zamknięto pierwszy dzień obrad Zjazdu.

W drugim dniu Zjazdu od go-dziny 9-iej rano pracowały wszyst-kie cztery powołane Komisye, któ-re ukończyły swe prace około go-dziny 1 ej po poł. W tym też cza-sie Roman Paul otworzył drugie plenarne posiedzenie.

Sprawozdanie (załączone do pro-tokółu) z Komisji Izby odczytał p. Wojciech Twardowski, poprawki do statutu Polsko-Brazylijskiej Izby Handlowo-Przemysłowej referował p. Franciszek Lyp. Zjazd wnioski Komisji przyjął i przekazał dyrek-cyi Izby do wykonania.

Sprawozdanie (załączone do pro-tokółu) Komisji bankowej odczytał p. Tadeusz Danielewicz. Poprawki do statutu i wnioski Komisji Zjazd przekazał Dyrekcji Izby, która ma je zużytkować przy opracowaniu Statutu i regulaminu Banku.

Sprawozdanie (załączone do pro-tokółu) z Komisji Kolonizacyjnej odczytał p. Władysław Mączewski, Zjazd przyjął je jako dyrektywę dla Dyrekcji Izby.

Zjazd aprobował rezolucyę ode-zwy i depesze (załączone do pro-tokółu) przedstawione przez Dr. Kossobudzkiego w imieniu Komisji rezolucyjnej.

Za pomocą aklamacyi powoła-no Dyrekcję Izby proponowaną przez prezydym Zjazdu w skła-dzie pp. pp. Tadeusz Danielewicz prezes, p. Wojciech Twardowski i Piotr Nowacki wiceprezesi, p. Bohdan Mikoszewski sekretarz, p. Ignacy Kasproicz skarbnik, pp. Józef Domański, Stanisław Wolow-ski, Jan Puchalski i Roman Paul członkowie.

W myśl odnosnego wniosku Ko-misji Izby Zjazd powołał na człon-ków organizatorów pp. Władysła-wa Kletznera, Franciszka Hanasa Wojciecha Czamańskiego ze sta-nu Rio Grande do Sul, pp. Władysła-wa Węgrzynowskiego i Micha-ła Kamińskiego ze Stanu St. Cath. i p. Aleksandra Pietrasieńskiego i Habasińskiego ze Stanu S. Paulo.

W wolnych chwilach p. Konsul Głuchowski poruszył sprawę po-trzeby utworzenia klubu dla to-warzyskiego zbliżenia społeczeństwa polskiego i Brazylijskiego. Zjazd polecił sprawę tę na wniosek p. Maryana Hessa Dyrekcji.

Pan Roman Paul przedstawił zebrany potrzebę jak największej

# Jan Faucz

## Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5  
(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie lub już gotowych ubrafi.

Zamówienie wykonuje się w razie po-trzeby w 24 godziny.

**Robota gwarantowana**  
**Ceny niskie**

Przewiebnym księżom poleca się szcze-gólnie jako doskonały wykonawca  
**SUTANN**

opieki nad szkolnictwem a szcze-gólnie nad średnią szkołą w Ma-rechal Mallet, gdyż tylko tą dro-gą może pokolenie obecne wycho-wać sobie dzielnych następców, znacznych obywateli tego kraju, któ-rzy równocześnie pamiętać będą o ziemi swych Ojców.

Przed zakończeniem posiedzenia p. Danielewicz podziękował Zjaz-dowi za okazanie zaufania i o-świadczył w imieniu swoim i dy-rekcji, że dołoży starań, by w jaknajkrótszym czasie uchwały Zjazdu wprowadzić w życie.

Pan Konsul Głuchowski w imie-niu Ojczyzny podziękował ucze-snikom Zjazdu za stawienie się tak liczne na jego wezwanie i za tak owocną pracę.

Pan D. Kochański w swem przemówieniu podkreślał nieobser-wowaną dotychczas na Zjazdach harmonię, spokój i intensywność pracy dziękując za trudny prze-tydzień. Prezes Zjazdu p. Roman Paul zamykając posiedzenie wy-raził uznanie Konsulatowi, dzięki którego inicjatywie i zabiegom Zjazd się odbył, oraz wyraził w imieniu zebranych radość z tak

bogatego w plan i rezultaty Zjazdu Do niniejszego protokołu poza załącznikami wymienionymi w tek-ście dołączono porządek dzienny Zjazdu, bruliony protokołu sekre-tarza, listę zapisów na członków Izby (46 procent) oraz listę zapi-sów na Akcyje banku (59 osób na sumę 185 tysięcy i 100 milrejsów).

Po przeczytaniu protokołu Ziaz-du został on zatwierdzony przez prezydym w dniu 17 stycznia 1921 roku.

- Prezes: Roman Paul
- Wiceprezesi:  
Władysław Kletzner  
Ignacy Kasproicz
- Sekretarze:  
Maryan Hessel  
Bohdan Mikoszewski  
Bolesław Węclewski

DR. ULYSSES VIEIRA — Adwokat.  
— Kurytyba, biuro i mieszkanie:  
Rua Barão do Rio Branco 80

wiadomości, dodając, że sprawa Her-mana Weisana polega na Matyldzie Kronau, która zeznana, że Herman jest złodziejem i podpalaczem.  
Księżniczka westchnęła głąboko.

— Co więc mamy zrobić? — zapy-tała.  
— Teraz nam nic więcej nie pozos-taje, jak tylko dążyć do próby o-rewizy sprawy.

— A z Matyldą co zrobimy? — za-pytała Jadwiga.  
— Matylda musi w sądzie odwołać swoje zeznanie, gdyż w ten tylko sposób Herman mógłby być wolny.  
Dla dopięcia tego celu Ginter posta-nowił widzieć się ze Skierninem, po-żegnał więc wszystkich i udał się w podróż z powrotem. Gdy stanął na miejscu, ubrał się w zwyczajną odzież dla niepoznania i w małym hotelu wynajął mieszkanie pod nazwiskiem Franciszek Ginter i posłał zaraz po-stańca do Skiernina, ażeby tenże w ważnym interesie przybył niezwłocznie do hotelu.

Skiernin z niechęcią wysłuchał po-stańca, gdyż tenże nie mógł powie-dzieć nazwiska interesanta, wzywają-cego go do siebie, jednak udał się śpiesznie do miasta. Gdy przybył do hotelu i wszedł do mieszkania, zdziwił się mocno, że na razie nie poznał hrabiego.  
Ginter zaryglował drzwi i podał rękę Piotrowi na znak powitania. Skiernin po krótkim namyśle zapytał, czego hrabia żąda od niego, a gdy się dowi-edział, że tenże chce się dowiedzieć o miejscu pobytu Matyldy Kronau, oka-zał niechęć i po namyśle odpowie-dział:

— Panie hrabio, wszakże mówięm panu, że nie wiem gdzie ona przeby-

wa i żadnych styczności z nią nie mam.

— Zatujuję tego, — rzekł Ginter, bo chciałbym jej pomóc i ulżyć cierpie-niom, a od ciebie też nie żądam darmo fatygi.

Rządca obejrzał się dookoła i wzru-szył ramionami.  
— Nic nie pomoże, choćby nawet hrabia zapłacił pięćdziesiąt tysięcy rubli, gdyż nie mogę powiedzieć, czego nie wiem.

— Szkoła, Piotrze, myślałem dać ci więcej, ale cóż z tego, jeżeli nie wiesz, gdzie jest Matylda, a więc z naszego interesu nic nie będzie.

Piotr mruczał coś sobie pod nosem patrząc ponuro w ziemię.

— Tak — mówił Ginter — szkoda że daremnie cię fatygowałem, masz za to sto rubli i do widzenia.

Skiernin kręcił storbukłową w rękę, lecz do wyjścia nie zabierał się.

— Czy masz jeszcze co do powie-dzenia? — zapytał Ginter.

— Panu hrabiemu zapewne wiele na tem zależy, ażeby widzieć się z Ma-tyldą.

— Gdyby nawet i tak było, Piotrze, ty mi nic pomóż nie możesz.

Rządca, zgrzytnął zębami, wyszedł ze stancyi szmartwiony. Ginter śmiał się z niego.  
— Wróćcie znowu przyjdziecie do mnie, ty stary lisie, — mówił sam do siebie Ginter — nie można ci pokazać, że jesteś mi niezbędnie potrzebny.

Skiernin jechał wolno mimo zamku swego pana namyślając się co zrobić, jeżeli początek interesu nie udał się. Wróćcie ułożył nowy plan, zapomocą którego spodziewał się skorzystać po-dwójnie. Ujrzawszy światło w mieszkaniu Feodora, natychmiast zsiadł z konia i wszedł do pokoju. Feodor z audów i fransuku siedział przy stoli-

ku i popijał wino, rozmyślając o przy-szości.

— Nowiny przynoszą panie hrabio, — krzyknął poufale.  
Hrabia spojrział na niego niechętnie.

— Panie hrabio, poszukają Matyldy Kronau, niezawodnie chcą panu wy-toczyć proces.

Feodor śmiał się.  
Niech sobie szukają! zdaje mi się, że jej nikt nie znajdzie, czyż nie prawda Piotrze?

— Z trudnością, lecz nie można tej sprawy lekceważyć, gdyż poszukują-cym jest hrabia Ginter.

Feodor zatrząsnął głową.  
— Gdzie on jest? Ja go zastrzelę, jak wściekłego psa!

— On teraz będzie ostrożniejszym, niż podówczas w lesie, — wymówił Skiernin z uśmiechem, widząc ziryto-wanego hrabiego.

— Skąd ty wiesz, że on tu jest?  
— Właśnie rozmawiałem z nim oso-biście i ofiarowałem mu dobre wynagro-dzenie, jeżeli wskaże miejsce pobytu Matyldy.

— A więc ty jemu powiedziałeś?  
— Nie.  
— Dobrze postąpiłeś z twojej stro-ny.

Skiernin śmiał się szyderczo.  
— Hrabia Ginter chciał mi dać pięć-dziesiąt tysięcy rubli za odkrycie tajemnicy.

— I ty milczesz?  
— Naturalnie, przecie mówilem przed chwilą panu, że sekretu nie od-kiylem.

Hrabia podszedł i uściągając rękę rząd-cy, mówiąc:  
— Głupstwo! mów otwarcie, ile żądasz odemnie, abyś dłużej mi-lczał?  
— Pan wie o tem, że Matylda Kro-

nau jest córką dziedzica, właścicielką majątku, który pański ojciec przywła-szczył sobie.

— Ja o niczem nie wiem.  
— A przecież dokument, który panu pokazywałem, jasno o tem przekony-wa.

Hrabia roześmiał się, mówiąc:  
— Zapytaj tego pieca, on ci powie szczerą prawdę, co on wyczytał.

— Pan hrabia myśli się myślic, iż dokument spalony, gdyż takowy znaj-duje się w ręku Matyldy.

Feodor zbliedł ze strachu, a rządca mówił dalej.

— Nie dałem wówczas głównego dokumentu w ręce pańskie, lecz tylko papiery nie mające żadnej wartości, które pan bez przejrzenia wrzucił w piec. Akt główny, co do tego majątku znajduje się w ręku Matyldy.

— Oszuście! to już wówczas mnie okpiłeś?

— Mówmy lepiej tak, że ja tylko zmieniłem dokument, przez co pan hrabia chciał a nie może oszukać Matyldy; to wszystko nam na jedno wyjdzie, czy nie prawda?

Hrabia zbliedł jak trup, teraz dopiero poznał przebiegłość swego rządcy. Po chwili rzucił się na rządcę i chciał go powalić na ziemię. Ten, widząc groźną niebezpieczeństwo, uderzył silnie w pierś swego pana i odepchnął go od siebie.

Hrabia pieniał się ze złości, a rządca pytał spokojnie.

— Czy pan oddasz dobrowolnie Matyldzie jej majątek, czy też hrabia Ginter, dostawszy od Matyldy pełno-mocnictwo, dojdzie sprawiedliwości, majątek musi być powrócony właścicielowi.

Feodor nie nie odpowiedział, podszedł do swego biurka. Skiernin śledził go uważnie. Hrabia otworzył

szufladę, a nie mogąc się zdecydować na krok stanowczy, stał przy biurku jak wryty. Skiernin pocichu podszedł, uchwycił hrabiego z tyłu za kołnierza i powalił na ziemię. Rewolwer wypadł z ręki Feodora na podłogę i wystrzelił, a kulka odbiła się o ścianę. Skiernin, uchwyciwszy rewolwer, uderzył hrabiego pięścią w pierś i wyszedł z mieszkaniem. Na schodach służący hrabiego chciał go zatrzymać, lecz Skiernin pośpieszył na dół, wyszedł korytarzem na podwórze, siadł na konia i pole-cał do miasta, aby odszukać hrabiego Gintera i za jakąkolwiek cenę wycołać jego żądanie. W parę minut usłyszał tętent konia, obejrzał się, aż tu Feodor pędził co tchu za nim, Skiernin pędził ostro, lecz Feodor wkrótce go dogonił. Rządca zamierzał hrabiego zwalić z konia, lecz koń jego na nie-szczęście potknął się o kamień i rządca upadł. Hrabia zaskoczył ze swego wierzchołka, rzucił się na Piotra leżąc-o go pod koniem i tak silnie go przy-gniótł, że ten zaledwie mógł oddychać. Gdy się Skiernin wydoształ z pod ko-nia, nastąpiła walka śmiertelna. Wąrgi ciemnej nocy nie było na gościny żyjącej istoty, którzy mogła być świadkiem tej sceny. Piotr wydał głos jękiwy. krew rzuciła mu się gębą w nos. Hrabia dobył noża i wesoło go głąboko w pierś rządcy. Zabrał od Skiernina zegarek i pieniądze, jakiego miał przy sobie, potem siadł na ko-nia i wrócił do swego zamku. Gdy wjechał na dziedziniec, z satych w krzykach:

— Ratujcie! zbójcy mnie napadli! Rządca jest w ich ręku, uzbójcy sta-li się sędzią u konie, pośpieszmy na ratunek. Cała banda rabusiów na nas napadła; ja, dzięki Bo-u, uratowałem się ucieczką, a rządca wpadł w ich ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

mu. Wyplacona suma stanowi zwykly procent, nalezyny strazy granicznej za wykrycie kontrabandy. Zloto bolszewickie, wedle zeznani przemynikow, mialo byc przewiezione przez Gdansk do Ameryki.

— Liga narodow postanowila, ze pobory jej komisarza w Gdansk wylosuje 100.000 frankow w zlocie, czyli 9 milionow marek w walucie polskiej. Suma ta ma placic wolne miasto Gdansk i Polska. Jest obawa, ze wieksza czesc tej sumy nalezy sie Polsce. A przeciez jest to wlasnie niesprawiedliwosc, gdyz komisarz Litgi istnieje nie dla Polski, lecz dla Gdanska i w interesie Gdanska pracowac bedzie.

— Wywieziony przez bolszewikow z Litwy ks. biskup Michaliewicz zmarl w Moskwie, gdzie go trzymano. Jest to niejako smierc męczyńska, a winni sa jej zagorzalcy litewscy, którzy z nienawisci ku Polakom, spowodowali wywiezienie niezacnego księcia Kościola.

— W Lublinie otwarty zostal polski uniwersytet. Rok szkolny rozpoczel sie jeszcze w pazdzierniku zeszlego roku wielka uroczystoscia.

— Warszawa i Kopenhaga telegrafuja, iz w polsko-rosyjskim preliminarzu pokojowym, podpisanym w Rydze, stoją jako glowne warunki uznanie niezawislosci Ukrainy i Bialorusi, nie udzielanie pomocy przez Polske Wranglowi, De kinowi i Sawinkowi, tudziez zu pelne wykluczenie jakiegokolwiek interwencji jednego panstwa w drugim w sprawach wewnetrznych.

KRONIKA KRAJOWA

— Prefekt tut. municypium, p. dr. Moreira Garcez, powrotil juz z Rio i objal urzadowanie.

— Collectoria Estadual zawiadamia, iz podatki za wode i t. zw. Imposto Territorial za pierwsze trzy miesiace b. r. sciaga do 31 tego miesiaca.

— Zeszlej srody zmarl nagle na udar sercowy w 52 roku zycia znany i powszechnie szanowany poeta parański, pelniacy w ostatnich czasach funkcje audytora wojkowego, Emiliano Pernetta. Pogrzeb odbyl sie we czwartek dnia nastepnego przy niezwyklym licznym udziale publicznosci.

— Do kradziezy biora sie nie tylko »cywile«, ale i »wojskowi«. Oto niedawno temu zloczyncy wdarli sie do »Club'u 13 de Maio« i »oczyścili« go z wszelkiej gotowki i róznych innych wartosciowych rzeczy. Pokazalo sie, iz kradziezy tej dopuscilo sie kilku »zornierzy policji tutejszej«. Oczywiscie, iz natychmiast z policji ich wyrzucono i beda teraz odpowiadac przed sadem.

— Stan zdrowotny naszego miasta pozostawia wiele do zyczenia. W ostatnich czasach wiele osob chorowalo i ciagle choruj na zoladek i zapalenie kiszki i t. p. Twierdza, iz przyczyna jest niezdrowa woda w wodociagach miejskich, a takze obecna pora, w ktorej zjada sie wiele niedojrzalych jeszcze i w niehygienicznym stanie dostarczanych owocow. Bacznosc tedy na wszystko.

— Tut. wladze przegladuja konsekwentnie dalej opilecow. Oto znnow zasadzono kilku nalogowych pijakow na kilkutygodniowy areszt za opilstwo.

— Dzienniki rioskie ogłaszają następujący dekret: »Noszone obecnie przez kobiety sukienki są stanowczo za krótkie i niedostateczne, gdyż pozwalają publiczności oglądać ramiona i inne części ciała. Jest to nadsladownictwem zaradnicznem i osoby w taką krótką sukienkę ubranej nie można poznać, czy jest ona tutejszą, czy też cudzoziemką. Kobiety, które się w ten sposób przyodziewają, są bezwstydną, włócząc się po wszystkich placach i miejscach publicznych bez najmniejszego rumieńca wstydu. Od tej pory wszystkie bez wyjątku damy, które się w takich strojach pokazały na ulicy, będą aresztowane i surowo ukarane«. Podając powyższy dekret do wiadomości na tem miejscu, opuściliśmy z rozmysłem niektóre słowa, zdradzające państwo i autora, by się nasi czytelnicy troszkę »zadumali«. Dekret ten wyszedł nie w Brazylii, ani też nie w »cywilizowanej« Europie; wydał go szef policji chińskiej w Shangaju!!!

— W tych dniach przybył i w Rio na stałe osiadł nuncyusz papieski, Msgr. Eurico Gasparri, przyjęty odpowiednimi honorami przez władze świeckie i duchowne.

— Indyjanie z szczepu Nbanquara zamordowali w stanie Amazo, nas telegrafistę na stacji Jurema, niejakiego Paula Avila.

— W st. Amazonas w okolicy rzeki Purus banda uzbrojonych rabusiów, w liczbie około 200 osób, niszczy całą okolicę, mordując mieszkańców i rabując ich mienie. Przed kilku dniami wysłano przeciw niej oddział wojska. Wszczęła się formalna bitwa, w której poległo z obu stron kilkunastu ludzi. — Donoszą stamtąd do pism rioskich, iz takich band rozbójniczych potworzyło się tam więcej, przybierają one coraz wyraźniej charakter rewolucyjny, zwrócony przeciw obecnemu tamże rządowi. Słychać, iz rząd Związkuwamy zamierza wysłać tam większą liczbę wojsk celem zaprowadzenia porządku.

— Dzielimy się z naszymi Czytelnikami i Przyjaciółmi nadzwyczaj miłą wiadomością, iz nasz drogi i przez wszystkich kochany i szanowany ziomek, W. P. dr. Mirosław Szeligowski, przyjął ofiarowaną Mu przez członków »Związku polskiego« godność Prezesa tegoż Związku i na walnym zgromadzeniu, odbytem zeszłej niedzieli, został nim jednogłośnie wybrany. Gratulujemy też z całego serca p. drowi Mirosławowi tej godności, a zaś »Związkowi« szczęśliwego wyboru.

— Straszna katastrofa zdarzyła się zeszłej niedzieli na linii kolejowej S. Paulo Rio Grande, na kilóm. 178 między Jaguarihywa i Fabio Rego. Pociąg wysłany w sobotę w nocy z S. Paulo do Rio Grande był spóźniony o 3 godziny. Prowadzący pociąg, chcąc wydecyzyjnie zyskać na czasie, kazał maszyniście przyspieszyć. Na pewnym zakręcie jednak przyszło do strasznej katastrofy. Wykolejona lokomotywa porwała za sobą wóz bagażowy, pocztowy, jeden wagon z bydem i jeden wagon II kl. z pasażerami i stoczyła się w głąbo

ki dół — została też pogruchotała wraz z innymi wozami na drobne kawałki. Cztery osoby, między innymi prowadzący pociąg i maszynista, poniosły śmierć na miejscu, kilka osób jest ciężko pokaleczonych, a kilkanaście lekko.

Bolszewizm moskiewski w Paranie.

W odpowiedzi na oszczerce artykuły dra Aleksandra Nikolskiego ogłoszone w tut. »Gazeta do Povoz« przeciw polskiemu Konsulatu, otrzymujemy następujące dwa listy z prośbą o umieszczenie:

»Obywatele! Od pewnego już czasu niejaki p. Aleksander Nikolski, Rosyanin i notoryczny wróg naszej Ojczyzny, Rządu Polskiego i wszystkiego wogóle co polskie, występując rzekomo w obronę Polaków, szerzy złą wolę i chęć szkodenia sprawie naszej dyktowaną kaluminiatorską propagandą przeciw Konsulatuwamy Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie, zachęcając mu, że przy przesyłce pieniędzy do Kraju krzywdzi interesowanych na kursie marki polskiej.

»Obywatele! Czy na to pozwolicie? Czy dopuscicie by wróg Wasz, mający na oku tylko jeden cel, to jest szkodę Polski i szarpanie dobrego imienia polskiego mógł nadal kryć się za Waszymi plecami, za plecami jak Was nazwają »incautos Polaco« z Waszego imienia czerpać tytuł do napaści na przedstawicielstwo Polskie?

Jako Konsul, jako urzędnik podporządkowany pewnej hierarchii i przed nią tylko za me czynny z instrukcji urzędowych płynące, odpowiedzialny, zwróciłem się do P. Posta Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro, by zechciał w sprawie tej zabrać głos.

Jako obywatel demokratycznego Narodu odwołuję się do opinii publicznej polskiej w Brazylii, by zechciała zabrać głos, tak jak zabrał już głos w sprawie tych niecznych napaści Zjazd Organizacyjny Polsko-Brazylijskiej Izby handlowo-przemysłowej, na którym przedstawiciele całej polskiej kolonii zaprotowali przeciw atakom, odierając je jak najsilniej.

Jako Polak wzywam Was jednakże, abyście nie pozwolili wtrącać się w Wasze sprawy wrogom naszym.

Dość już tegoż czasu Skalkonów skończyły się. W Belwederze mieszka Wielki Budowniczy Polski Józef Piłsudski, a fala najeźdźców moskiewskich spłynęła odparta mężną pierśią naszych wojsk hen na Wschód.

Jesteśmy panami u siebie w domu i sami potrafimy załatwić wszystkie nasze kwestye. Opiekunom niepowołanym potrafimy zaś wskazać miejsce im należne tj. drzwi.

O skargach żadnych Konsulat nie wie, jeśli są jednakże to niezadowoleni mają otwartą drogę do wyższych nad Konsulat instancji.

Nie pozwolicie jednakże Obywatele nadużywać Waszej firmy paszkwilantów.

K. Gluchowski Konsul. Kurytyba, 24 - I - 1921 r.

Oświadczenie!

Przyjąwszy zaproszenie Pana Konsula Rzeczypospolitej Polskiej, Kazimierza Gluchowskiego, aczkolwiek nie czuliśmy się żadną miarą powołani do sprawdzania Jego funkcji urzędowych, za które odpowiedzialny jest przed Swemi władzami ministerjalnemi, mieliśmy sposobność zapoznania się z wszelkimi szczegółami manipulacji finansowych Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

Ażebyśmy sobie mogli wyrobić pełny sąd o metodach, jakich Konsulat używa przy przesyłce pieniędzy do Polski, raczył nam p. Konsul p. kazać wszystkie księgi kasowe i raporty i wymiane kursów, jakoteż akty odnośnie.

Przejrzystość aktów i porządek wzorowy panujący w wydziale finansowym, na którego czele stoi P. Mieczysław Babiński, Attache dla

Spraw Wychodzących, pozwoliły nam stwierdzić co następuje: Wszelkie kursy waluty polskiej są ustalane na podstawie telegramów otrzymywanych z Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie, a przesyłkę uskutecznia się tegoż samego dnia, przy czym Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa jest zawiadamiana równocześnie o kwotach, które napywały i które w wblacie brazylijskiej lokowane są w bankach miejscowych do dyspozycji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Na podstawie powyższej obserwacji konstatujemy, że Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej, jako taki nie robi żadnych transakcji pieniędźmi zebranyymi, jak bowiem widać z aktów, żadna z kwot jakie napływają, nie pozostaje w rękach Konsulatu.

Zaproszenie p. Konsula Gluchowskiego, którem nas raczył za szczytliwie, uważamy za jeden wielki dowód jego ducha prawdziwie obywatelskiego i demokratycznego, będącego wiernym odbiciem nastroju, panującego w Polsce współczesnej. Nieobowiązany bowiem do tego, pozwala nam przedstawić, losem społeczeństwa wglądać w Swadziałność urzędową.

Niech nam więc będzie wolno skorzystać z tej sposobności, by Mu złożyć wyrazy głębiokiego szacunku i poważania, zapewnić Go o naszym pełnym zaufaniu, a rządowi polskiemu i kolonii polskiej pogratulować reprezentanta, który tak świetnie i z taką godnością ich reprezentuje.

Tadeusz Danielewicz — Prezes Polsko Brazylijskiej Izby Handlowo Przemysłowej.

Dr. Szymon Kossobudzki — Prezes Związku Tow. »Kultura«.

Dr. Mirosław Szeligowski — Prezes Związku Polskiego.

Teofil W. Wierzbowski — Prezes Tow. Szkoły Ludowej Kurytyba, 24 stycznia 1921 r.

Potrzebna dziewczyna do lat 14 do dzieci. Ul. Sete de Setembro 74

Potrzebna dobra służąca ul. Saldanha Maranhão 3 a.

COLLEGIO IGUASSU'.

INTERNAT, PÓLINTERNAT EXTERNAT Ulicia Visconde de Nacar 16.

Wykłady rozpoczyna się 1-go lutego 1921 r. Kurs ludowy i średni. Kurs średni obejmuje następujące przedmioty: Języki: Łaciński, Polski, Portugalski, Francuski, Niemiecki i Angielski. Nauki: Geografia, Główna Brazylii, Historia powszechna i brazylijska, Arytmetyka, Algebra, Geometria, Historia naturalna, Fizyka i t. p.

Wpisy w rozpoczynają się od 10-go stycznia do 1-go lutego 1921 r., codziennie od 11 ej rano do 12-iej, i od 3-iej do 6-iej wieczorem, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Ceny miesięczne jak następują: Kurs ludowy I klasa 10\$000, II klasa 12\$000, III klasa 14\$000, IV klasa 15\$000. Kurs ludowy wraz z internatem I klasa 90\$000, II klasa 92\$000, III klasa 94\$000, IV klasa 95\$000.

Kurs średni 4\$000. Kurs średni wraz z internatem 120\$000. Ceny półinternatu stosownie do ilości wymaganych pożywień. Należytość płaci się z góry.

Wszystkich wyjaśnień udziela Dyrektor Collegio Iguaçu Ulicia Visconde de Nacar 16, Kurytyba.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.

KONKURENCYA.

Członkowie interesujący się wynajęciem domu Związku i pełniącej funkcje gospodarza przez rok 1921, powinni zgłaszać się do Zarządu, do dnia 1 lutego b. r.

Stanisław Głuszczyński 2-gi sekretarz

Związek Polski urządza dnia 6 i 8 lutego b. r.

Bal Kostyumowo-Maskowy.

Wejście za zaproszeniami, za Zarząd 2-gi sekretarz: St. Głuszczyński.

DOM IMPORTOWY CASA LUIZ ROSE ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada) naprzeciw jakki p. Garmatra.

Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych pozwała nam na sprzedaż jaknajtańszą. Talerze głębokie, płytkie, naczynia kompotowe, fiżjanki różnego gatunku, różne serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształ i różne wyroby ze szkła.

Wszystko angielski towar.

Wstąpcie próbujcie! Warto się przekonać!

Dr. Alencar Piedade Adwokat. Profesor Kursu Prawa Uniwersytetu Parańskiego Biuro prsy ul. 15 de Novembro N. 41 — Kurytyba.

VIGOGENIO NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE. JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH



# BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym i

APTECE POLSKIEJ prowizora farmacyi,  
chemika, bakterjologa

**Tadeusza Danielewicza**

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru  
**Atlantica**  
przewyższające wszystkie inne.

"CASA IDEAL"

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór

OBUWIA

cenach najniższych.

## "Apteka Tiradentes"

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stac się odbiorcami apteki polskiej zamłast zasilania swym polskim groszem i interesów obcych

## Charutaria Brazileria

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych Sprzedaż hurtowna i detaliczna. CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Laurenço Gradovvski

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho

## DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

Dr SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa” w Kurytybie  
profesor uniwersytetu parańskiego

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po połud.

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N° 26

Nr. telefonu 523.

KURYTYBA

## „A COMPRADORA”

Baczność!

Chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora”

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 505

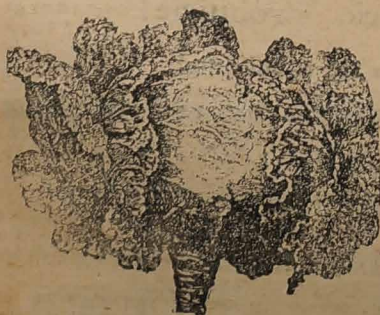
Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA - PARANA

## Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich  
Innych



## Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, seleri, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski.

Żądajcie piwa

„Cruzeiro”  
jest najlepsze

To ogłoszenie ma wartość 50 centów. Wytnij to ogłoszenie i poślij je twemu przyjacielowi w Ameryce, lecz poproś go aby ci zaprenumerował Figlarza Ilustrowanego, lub przyslij sam: należność wprost do Redakcyi. Figlarz w Ameryce kosztuje rocznie \$1.20 a w Brazylii \$1.75, lecz z tym ogłoszeniem tylko \$1.25 (dolar 25 centów). Figlarz jest Pismem Humorystycznym, kto go czyta, ośmieli się za 100 dziewczek. Adresuj tak: FIGLARZ PUBLISHING CO. 1449 W. DIVISION ST. CHICAGO ILL.

